Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 27 września 1929 Cena egzemplarza 20 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:
miesięcznie —·90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie 1 zł.
kwartalnie 3 „
półrocznie 6 „
rocznie 12 „

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 34. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok IV.

Sytuacja w powiecie tarnowskim.

Zapytywany z różnych stron, co słychać w powiecie tarnowskim, tym powiecie, co w r. 1914 i 1915 przeszedł inwazję rosyjską i był terenem walk armji austrjackiej i niemieckiej z rosyjską, w czasie których bardzo ucierpiał, a był i jest dotąd terenem rozmaitych walk politycznych oddziałujących niekorzystnie na odbudowę moralną i ekonomiczną, chciałbym choć pokrótce, ale bezstronnie zobrazować stan rzeczy tu istniejący.

W ostatnich wyborach do sejmu wyszło tu z partji Piasta 3 posłów Witos, Brodacki i Krzciuk przemawiających na licznych wiecach przez nich urządzanych opozycyjnie odnośnie do rządu i wmawiających w ludność, że jest obecnie gorzej jak było za rządów Witosa.

Socjalistyczny poseł Adam Ciołkosz zajmuje jeszcze radykalniejsze i również opozycyjne stanowisko, idzie także na wieś głosząc, że on bierze w opiekę małorolnych chłopów posiadających do 5 morgów ziemi i bezrolnych.

Przeciwdziała im poseł Karol Jarosz chłop i wójt z Janowic, należący do B. B. W. R., mający jaknajlepsze chęci, urządzający dużo wieców, ale nie będący takim mówcą i graczem politycznym jak prezes Piasta Wincenty Witos, siejący do niego nieufność wśród chłopów.

Z mężów czołowych listy Nr. 1 (B.B.W.R.) poseł Jakób Bojko zrezygnował z mandatu w tutejszym okręgu, a poseł Władysław Byrka, który występami swymi na wiecach przedwyborczych wzbudził w ludności do swej osoby wielkie zaufanie, po wyborach, niestety z powodu zajęć swych jako Prezesa Komisji budżetowej sejmu, z wyborcami nie mógł się zetknąć.

Wybrany z listy Nr. 30 życzliwej rządowi Katolicko ludowy poseł Ks. Dr. Czuj, doskonały mowca wiecowy, po wyborach prawie że w powiecie tarnowskim się nie pokazał, nie odbywa wieców wspólnie z posłem Jaroszem i nie manifestuje tak jasno i szczerze jak katolicko ludowy poseł ziemi nowotarskiej Ksiądz Prałat Jan Madej, że solidaryzuje się z programem bloku rządowego.

Jaśniejsze i więcej zdecydowane na stronę rządu stanowisko duchowieństwa, które przy ostatnich wyborach do senatu, głosowało w tutejszym powiecie przeważnie na listę Piasta i Chadecji Nr. 25 byłoby bardzo pożądanem.

Dla opozycji podatnym tematem do ataków na rząd są niskie ceny produktów rolnych, mała waloryzacja oszczędności ulokowanych w kasach sierocych, zwlekanie z odbudową ksiąg gruntowych zniszczonych przez wojnę w Sądzie grodzkim w Tuchowie, a w szczególności nie ustanowienie tu komisarza dla sprostowania ksiąg gruntowych.

Brak ksiąg gruntowych uniemożliwia ludności korzystanie z długoterminowego kretytu w szczególności z Banku rolnego.

Rozsądniejsi włościanie nie dają się brać na hasła demagogiczne i namiętną krytykę rządów Marszałka Piłsudskiego, będąc mu wdzięczni za dużo dobrego, które dotąd zdziałał w szczególności za ustalenie waluty i ugruntowanie bytu państwa.

Jeden z takich włościan doniedawna mąż zaufania Witosa, a obecnie bloku współpracy z Rządem wyraził swoje zapatrywanie na opozycję Piastowców tymi słowy:

„Jak Witos był premierem, to Witosowa żaliła się, że o wszystko winią jej męża, nawet jak się krowa nie może ocielić, a on Witos robi z obecnymi rządami to samo. Przecież to polski Rząd, trzeba go popierać!"

Walki polityczne były dawniej i są obecnie przeszkodą do konsolidacji na polu ekonomicznem, w szczególności tamują utworzenie jednolitego i zwartego frontu rolniczego.

Budowniczy Polski Marszałek Józef Piłsudski powiedział, że „rolnictwo jest podstawą bytu społeczeństwa polskiego" i oparł w ten sposób na tym silnym fundamencie swoje rządy.

Chodzi o to, aby te zbawienne zamiary zostały praktycznie przeprowadzone. Wszelka polityka winna być z pracy ekonomicznej wyrugowana, wielcy i mali rolnicy, oraz duchowieństwo powinni w pracy nad podniesieniem rolnictwa iść zgodnie, łączyć się, a unikać tego co dzieli.

Mamy na czele powiatu tarnowskiego starostę owianego jaknajlepszymi chęciami, życzliwego wielce dla rolnictwa, cieszącego się ogólnem zaufaniem p. Juljusza Marossanyiego „właściwego człowieka na właściwym posterunku".

P. Starosta jako równocześnie kierownik Rady powiatowej (Tymczasowego zarządu powiatowego) wstawił do budżetu powiatu znaczne sumy na popieranie rolnictwa, a w szczególności na hodowlę bydła i budowę dróg.

W Prezesie O. T. R. p. Włodzimierzu Olszewskim właścicielu Gromnika doskonałym rolniku, który przedewszystkiem postawił na należnej wyżynie stan gospodarstwa w swoim majątku będącym wzorem dla innych, ma p. Starosta godnego i sympatycznego dla ogółu rolników współpracownika.

Czy jednak rozdzielenie sprawy popierania rolnictwa między Starostwo, Radę powiatową i O. T. R. i przemianowanie instruktora rolnictwa na funkcjonarjusza Rady powiatowej, a rozluźnienie jego stosunku z O. T. R. jest wskazanem i celowem, okaże niedaleka przyszłość.

Głód pracy i zarobków odnośnie do bezrolnych i małorolnych powiatu tarnowskiego i okolicznych zaspokaja zbudowana pod Tarnowem w Mościcach z inicjatywy „duchowego wodza rolników" Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego Państwowa Fabryka Związków Azotowych.

Przyczynia się ona temsamem do uspokojenia powiatu, a w roku bieżącym dopomagają do tego piękne zbiory.

Oby ten widomy znak błogosławieństwa Bożego natchnął synów do nowego życia zmartwychwstałej Ojczyzny miłością i chęcią zgody!

Naszą wytężoną pracą na polu ekonomicznem ugruntujmy podwaliny jej bytu!

Były poseł ziemi tarnowskiej.

Interwiew z ministrem francuskim.

Naszemu współpracownikowi udało się uzyskać kilka chwil rozmowy z francuskim ministrem Georges Bonnefons, który bawił w Polsce aby zwiedzić nasze zakłady przemysłowe i był również w Mościcach.

Bardzo chętnie podzielę się z panem miłemi wrażeniami jakie odniosłem z mego pobytu w pięknej pańskiej ojczyźnie i wyrażę moje zdumienie z postępu prac około rozwoju gospodarczego Polski.

Na wstępie zaznaczę, że u nas ani w części nie ma się wyobrażenia o ogromie Waszego w tym kierunku wysiłku i tak wielostronnym rozwoju Waszego przemysłu.

Nic też dziwnego, że oczekiwanie moje zostało wielokrotnie przewyższone i im więcej patrzę na Wasze zakłady przemysłowe, tem bardziej jestem zdumiony. Mówiono mi, że Polska to tylko kraj rolniczy a widzę, że jest również krajem przemysłowym par excelence.

Odwiedziłem liczne zakłady przemysłowe, zwiedziłem wasz Śląsk, jednak co mię najbardziej w zachwyt wprowadziło, co świadczy najchwalebniej o waszej tężyźnie, to Fabryka Związków Azotowych w Mościcach. Stworzyliście w przeciągu jednego roku całe miasto przemysłowe. Już teraz widzę, że będzie to bodaj największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Europie. Wyjeżdżam z tym przeświadczeniem, że Polska która ma takich pracowników, takich inżynierów i tak wielką inicjatywę w pracy, wybije się wkrótce na pierwsze miejsce w przemyśle świata.

Serdecznie dziękując francuskiemu wielkiemu mężowi stanu, pożegnałem po kilku minutach rozmowy p. Ministra, gdyż już Jego sekretarz oznajmił, że im czas wyruszyć. **K.**

Upadek ducha.

„Prawda Łódzka“ pisze. Mamy do zanotowania dwa charakterystyczne fakty, świadczące wymownie o silnej depresji i upadku ducha przedsiębiorczości u polskiego przemysłowca i kupca.

Za pośrednictwem polskiego konsulatu generalnego w Palestynie nadeszło do Polski większe zamówienie na deszczułki do wyrobu skrzynek dla opakowania owoców. Państwowy Instytut Eksportowy, który zajął się tem zamówieniem, napróżno przez dłuższy czas poszukiwał w całem państwie firmy, która chciałaby podjąć się wykonania tego obstalunku. Wreszcie po długich poszukiwaniach, zmuszono poprostu jakąś firmę katowicką do przyjęcia zamówienia i wykonania go.

Fakt drugi: Pewna warszawska firma, wyrabiająca damskie obuwie luksusowe, otrzymała niedawno z Ameryki zamówienie na dostawę takiego obuwia. Zamówienie wynosiło 10 tysięcy dolarów, płatnych oczywiście w gotówce po dostarczeniu towaru. Firma zamówienie odrzuciła, tłumacząc się brakiem środków na wykonanie go.

Trudno znaleść inne wytłumaczenie dla tych dwóch faktów, jak tylko upadek ducha polskiej przedsiębiorczości, spowodowany ciągłą tymczasowością naszego ustroju gospodarczego i upadkiem wiary w naprawę obecnych stosunków, niesprawiedliwych i dławiących każdy odruch tej przedsiębiorczości, obliczonej na dalszą metę a nie doraźny spekulacyjny lub zgoła oszukańczy zysk.

Był czas, gdy przedsiębiorca polski rwał się do pracy, pewny że państwo również spełni swój obowiązek wobec własnego życia gospodarczego i wysiłku przedsiębiorczego swoich obywateli i prowadzić będzie taką politykę, by siły twórcze w życiu gospodarczem nie napotykały na żadne przeszkody, których usunięcie leżałoby w mocy polityki państwa. Jak wielki był zapał pracy widzieliśmy po niewiarygodnie szybkiem tempie odbudowy i dźwigania ze zniszczenia wojennego całych olbrzymich gałęzi przemysłu i niezliczonych mniejszych i większych warsztatów pracy gospodarczej. Bez środków, które zabrała mu wojna, przedsiębiorca polski stawał do pracy, ożywiony wiarą, że szybko znikną ślady zniszczenia wojennego w tym kraju, który dzięki swemu położeniu geograficznemu i bogactwom naturalnym, a nadewszystko dzięki swej wielkości i trzydziestomiljonowemu zaludnieniu powołany jest do tego, aby stał się dumną twierdzą europejskiego systemu gospodarczego na granicy komunizmu i cywilizacji zachodniej.

Nadzieje te miały się niestety szybko rozwiać. Polityka młodego państwa nie poszła po linji popierania wartości trwałych, składników istotnej potęgi państwa, ale wybrała sobie za przedmiot swej protekcji lub niechęci wartości przemijające, dla rozwoju państwa nieistotne i hodowała je lub zwalczała kosztem tych pierwszych. Interesy trzeciorzędnej partji były nieraz stokroć ważniejsze dla polityki państwowej niż interesy pierwszorzędnej gałęzi przemysłu, niż interesy rzemiosła, własności nieruchomej, własności ziemskiej, handlu, finansów. Aby zdobyć głosy kilku posłów, poświęcono możność egzystencji tysięcy warsztatów pracy gospodarczej, aby zwiększyć wpływy jakiegoś stronnictwa, zabijano zaufanie zagranicy do całych gałęzi polskiej gospodarki i polskich finansów. Nasze ustawodawstwo podatkowe, społeczne i robotnicze mówi o wszystkiem innem tylko nie o trosce państwa o rozwój gospodarczy kraju. Znajdziemy w niem dokumenty antagonizmów klasowych, narodowościowych i politycznych, ale nie znajdziemy ani jednego dokumentu opieki nad interesami przedsiębiorczości gospodarczej.

W takiej atmosferze zgasnąć musiała wszelka przedsiębiorczość. Jej miejsce zajęła okolicznościowa spekulacja i praca z dnia na dzień. Sukces przestał być źródłem dumy, pobudzającej i wyzywającej do współzawodnictwa a stał się źródłem niepokoju i obaw.

I dlatego doszło aż tak daleko, że trzeba używać presji władzy państwowej, by zmusić przedsiębiorcę do przyjęcia zamówienia eksportowego, tak daleko że przedsiębiorca wyrzeka się zamówienia, z którego w innych warunkach byłby dumny i „na głowie by się postawił“, aby je wykonać i szczycić się niem. Bo wie dobrze, że jeśli je przyjmie i wykona przez rok i miesiąc każą mu zato placić: urzędy skarbowe, zakłady ubezpieczeniowe, kasy chorych, fundusze bezrobocia, że będzie miał w swem przedsiębiorstwie kilka strejków itd. itd. Że to zamówienie, które w innych warunkach mogłoby go „postawić na nogi“ dzisiaj łatwo stać się może ostatnim gwoździem do trumny, w której układa się się już jego egzystencja gospodarcza.

Targi o władzę.

Od dwóch tygodni trwające targi o władzę dobiegają końca. Ostatnie posiedzenia komitetu odbywały się w nastroju o wiele spokojniejszym. Doszło ostatecznie do porozumienia w sprawie obsadzenia fotelu burmistrza i zaniechano powtórnego głosowania, wypowiadając się jednogłośnie za dr. Skowrońskim.

Pan radca Dutkiewicz ustąpił, godząc się na przyjęcie mandatu asesorskiego. Na drugiego asesora proponują p. pułk. Hoborskiego, na trzeciego inż. Rajcę. Czwarte krzesło zaś ma otrzymać przedstawiciel mieszczaństwa i tu walka jest jeszcze nierostrzygnięta i zdaje się, że dopiero w ostatniej chwili na Radzie zostanie zdecydowany. Kandydatami na to krzesło są: dotychczasowy asesor Niedzielski, inż. Mikoś, p. Smalec.

Komitet żydowski uchwalił zgodnie wystawić następujące kandydatury. Na wiceb. dr. Mützа, na asesorów pp. Heimana, dr. Schenkla i dr. Szalita.

Pozatem stworzono na ostatnim posiedzeniu Koło żydowskie, którego prezesem został p. Neiger, wicep. dr. Silbiger. —a

LOP w Tarnowie.

Jedna z najbardziej rozwijających się placówek społecznych w Tarnowie to Powiatowe Koło LOP-u, które dzięki energicznej pracy p. prezesa dr. Geislera ma dziś bardzo wielką ilość członków i rozporządza stosunkowa dużym kapitałem.

Niedawno stworzono podkomitet w Mościcach, który również doskonale się rozwija.

Dzięki inicjatywie prezesa dr. Geislera, stworzono w Tarnowie i Mościcach drużynę przeciwgazową i zakupiono w celach wyszkolenia maski przeciwgazowe, tablice poglądowe masek, zdjęcia aparatów tlenowych, próbki gazów i t. d.

W ubiegłym tygodniu urządził tarnowski Powiatowy Komitet LOPu razem z kołem Mościckim LOPu i ze współudziałem 2. Pułku Lotniczego festyn w Mościcach z pokazami lotów wojskowymi aparatami. Festyn udał się dzięki energicznej pracy p. prez. Geislera, p. inż. Henryka Hempla oraz kap. Iżyckiego znakomicie. Czysty dochód z festynu wynosił 3.882 zł. 83 gr.

Znowu katastrofa automobilowa.

Koło Zbylitowskiej Góry zderzyło się auto prowadzone przez szofera Władysława Homińskiego z wozem gospodarza Wojciecha Nawrockiego. W chwili kiedy auto zajeżdżało spłoszyły się konie a wóz uderzony autem przewrócił się. Wojciech Nawrocki wypadając z wozu uderzył głową tak silnie o kamienie na gościńcu, że zmarł na miejscu.

Sprawą wypadku zajęła się policja. —a

Nieszczęśliwy wypadek na kolei.

Dnia 11. IX, szedł torem kolejowym robotnik z P. F. Z. A. Ignacy Żaba. Widząc przed sobą nadjeżdżający pociąg chciał się usunąć, lecz nie zauważył, że i za nim nadjeżdża pociąg. Nieszczęśliwego uderzyła maszyna i dostał się pod koła. Pierwszej pomocy udzielił Żabie lekarz kolejowy dr. Eisen konstatując złamanie obu nóg i odcięcie palca wskazującego. —a

Niebezpieczne planty.

Onegdaj wieczór została napadnięta na plantach przez wyrostków pewna pani, która krzykiem zaalarmowała nielicznych przechodniów i ci przyszli jej z pomocą. Napastnicy z powodu egipskich ciemności jakie panują na plantach, zdołali uciec.

Najwyższy czas aby Magistrat, który wydał tak wiele pieniędzy na uporządkowanie plant, rozkazał tamże umieścić kilka lamp. —a

Spacery po mieście.

Dziwne rzeczy opowiadają sobie ludziska. Oto wniesiono do budownictwa miejskiego prośbę o udzielenie koncesji na budowę stolarni na Grabówce. Koncesję otrzymano, plany zatwierdzono i... i na miejscu stolarni powstał kościół narodowy. Jakim sposobem to się stało, trudno dociec.

Ulica Prezydenta Mościckiego jest po Krakowskiej i Wałowej najważniejszą arterją ruchu. Jeśli jednak kto wieczór po niej przejdzie, nie uwierzy w to nigdy. Egipskie ciemności jakie tam panują wskazywałyby raczej, że ul. Prezydenta Mościckiego znajduje się na odległych krańcach miasta. Nie wieleby to zapewne kosztowało, gdyby elektrownia zechciała ze trzy lampy łukowe na tej ulicy umieścić, naprzykład obok pałacu ks. Biskupa, obok kasarni i przy ul. Krasińskiego.

Kiedy mowa o elektrowni, to musimy zaznaczyć, że zmienny prąd daje się nam srodze we znaki. I tak w poniedziałek musieliśmy szukać po mieszkaniu świeczek i starych lamp, gdyż „prąd się zmienił“, we wtorek również było ciemno.

Wzdłuż ulicy Bernardyńskiej robi się coś w rodzaju długiego skweru. Bieda tylko, że tutaj najwięcej furmanek chłopskich się zjeżdża i trudno im będzie obok siebie się przecisnąć. Jak słyszymy, szynkarze z placu pod Dębem starają się, aby autobusy wróciły z powrotem i aby miasto obarczyło się odpowiedzialnością za życie obywateli, gdyż oni chcą kilka kieliszków wódki sprzedać. Nie wolno tam kierować się interesem jednostek, gdzie chodzi o sprawę ogólną. Stacja autobusowa na placu pod Dębem, który ma zaledwie kilkaset metrów objętości i przecinają go dwie ulice, jest wprost niemożliwością. Magistrat nie bacząc na interesa jednostek musi znaleść odpowiednie miejsce na wybudowanie stacji autobusowej.

Jest w Tarnowie ulica Grotgera. Znajdują się tam piękne wile, jednak napewno nikt z Magistratu nie odwiedził tej ulicy. Zawstydziłby się bowiem, że tak pięknie rozbudowana ulica nie ma chodników a ulice w dzień słotny przedstawiają wygląd piński. Pewna pani idąc wieczór przez tą ulicę, ciemności panują tu groźne, poczęła krzyczeć, że tonie.

Dlaczego na ulicy Tertila, plac obok seminarjum na którym znajdują się jakieś zapasy starej cegły i blachy, nie jest oparkaniony? Przecież należy dbać o czysty wygląd ulic i jest ponoć jakaś, w tym celu ustanowiona komisja.

Na rynku sprzedają na straganach mięso, wędliny i pieczywo. Cały dzień artykuły te spożywcze są nie zakryte, roje much brzęczą na mięsie, pył opada na te towary i dziwić się, że stan chorób w mieście nie jest zadowalniający.

Rozmawialiśmy z dyrektorem teatru krakowskiego p. Trzcińskim w kwestji przyjazdu teatru krakowskiego na stałe gościnne występy do Tarnowa.

— Co do sali Sokoła nigdy, naprzód wybudujcie salę teatralną.

— Słuszna uwaga. Żadna porządna impreza nieuda się w sali Sokoła. Najwyższy czas aby społeczeństwo tarnowskie samo pomyślało o sali teatralnej, gdyż odpowiednie czynniki ani za sto lat tego nie uczynią. K.

Sukces uczniów tarnowskich w Poznaniu.

W ubiegłym tygodniu wyjechała do Poznania na wystawę wycieczka uczniów z I. II i III gimn. oraz uczenic sem. im. król. Jadwigi. Wycieczka odbyła się pod przewodnictwem profesorów.

Uczniowie II. gimnazjum odegrali wraz z uczenicami sem. im. król. Jadwigi „Wiesława“ w teatrze szkolnym w Poznaniu. Sztuka ta w przeróbce dyr. Orzecha odegrana już w Tarnowie, i w Poznaniu uzyskała taki sam sukces jak i u nas. Do wielkiego powodzenia przyczyniły się śpiewy pod batutą prof. Tukacza. Specjalnie podobały się narodowe tańce, które musiano kilka razy odtańczyć.

Twierdzą, że sztuka ta odegrana przez tarnowską młodzież szkolną była najlepszą imprezą szkolną w Poznaniu.

—o—

Na ekranie życia.

Rozszlochało się niebo jak gdyby do serca sobie wzięło wojnę podjazdową sejmu z rządem, albo jakby anioły zasmuciły się, że w Tarnowie „djabli nadali“ różnym ludziom pokusę i każdy chce być co najmniej asesorem i zbawiać nasz ogół całkiem nowym gospodarczym systemem.

Tymczasem dr. Mütz załamuje ręce, gdyż inżynierzy chcą forsy na rzeźnię a w kasie rzodkiewka. Tak to prace na Klikowie suną nieco zatamowaną energją a szkoda, gdyż najdalej w marcu powinna nowa rzeźnia być oddaną do użytku.

Nasza straż pożarna niema gdzie ćwiczyć, gdyż podwórze na którym dotychczas odbywała ćwiczenia zaanektowało budownictwo i założyło tam betoniarnię.

Jeżeli straż pożarna przy pożarze okaże się niewyćwiczoną, to betony budownictwa nie wiele pomogą.

Kto ma wiele czasu, niechaj czeka na autobus kursujący po mieście a kto się spieszy niech idzie piechotą. Trzeba albo kupić jeszcze ze dwa wozy, albo ruch autobusowy zastanowić, gdyż czekanie kilkudziesięciominutowe na autobus naraża publiczność tylko na stratę czasu.

Nie każdy ma przecież taką cierpliwość jak ten urzędnik magistracki, który pewnego dnia nie zjawił się w biurze a następnego się usprawiedliwiał, że czekał na autobus.

Wywiązała się onegdaj sprzeczka w tramwaju a że nie doszło do rękoczynów zawdzięczyć należy konduktorowi, który okazał się atletą. Nastąpił bowiem pan X. pana J. na nadgniotek, gdy jeden chciał wysiąść szybko a drugi szybko wsiąść.

Na to jest jedna rada. Oto we wszystkich miastach wysiadają z tramwaju przodem zaś tyłem wsiadają.

Na ulicy Wałowej mieszkają ludzie o wybitnie estetycznych potrzebach. Chcą oni dekorować ulicę i w tym celu wystawiają codziennie w oknach brudne bety. Taka historja sypialni w oknach powinna zainteresować odpowiednie czynniki.

Był u mnie pewien jegomość, który rozwinął mi wspaniały projekt wybudowania fabryki aeroplanów w Tarnowie. Rozwodził się nad projektem 3 godziny. Tysiące robotników, olbrzymie budowle, maszyny, elektryczne miasto.

Plan był wspaniały. Myślałem że mam przed sobą samego Forda. Kiedy jednak zapytałem o pieniądze, gość posmutniał: W tym sęk, odpowiedział — pieniędzy nie mam. Odchodząc pożyczył odemnie 2 złote na dorożkę. K.

Kwintet holenderski.

Dnia 2 października odbędzie się w sali Marzenie koncert kwintetu holenderskiego, który bezprzeczenie należy do najlepszych w Europie. W skład kwintetu wchodzą artyści: Fernando Zepparoni skrzypce, Wim von Heck flet, Huib v. d. Burg altówka, Co v. d. Beck wiolonczela, Rosa Spies harfa.

Z Pilzna.

W cichym naszym miasteczku zaczyna się ruch przedwyborczy. Komisarz Rządu rozpisał wybory i już w najbliższym czasie będą listy wyborcze sporządzone.

Zanosi się tutaj na zblokowanie się wszystkich warstw, aby nie dopuścić dotychczasowych szkodników do władzy. Pierwsze koło tj. inteligencja ma wszelkie szanse zwycięstwa.

Z Tuchowa.

Unieważnienie list wyborczych opóźniło przeprowadzenie wyborów, i obecnie układa się listy wyborcze według wymagań ustawy samorządowej. Za kilka tygodni będzie nowa lista wystawiona.

Tymczasem do porozumienia ogólno mieszczańskiego nie może dojść przeważnie z powodu intryg prowadzonych przeciwko ludziom zasłużonym, którzy przyczynili się wielce do rozwoju Tuchowa, a którzy są solą w oku pewnych ugrupowań. Walki te jednak prowadzone podstępem przeciwko dr. Janidze, nie na wiele się zdadzą, albowiem trzeźwo myślący obywatele naszego miasta pamiętają dobrze, ile dr. Janiga dobrego zdziałał dla miasta. *Mieszczanin.*

Sport.

Reprezentacja klub. żyd. — Metal. 0:7

Dnia 21 września

Dotkliwa porażka reprezentacji, która grała bardzo słabo. Kolejarze mimo kilku rezerwowych uzyskują wysokie zwycięstwo. Reprezentacja nie wykorzystała rzutu karnego. Przebieg gry bardzo spokojny. Sędziował p. Kulczyk wzorowo, skrócił grę o 20 min. przed końcem gry z powodu wieczoru.

Reprezentacja klub. żyd.—Tarnovia I. b. 2:4

Dnia 22 września.

Zasłużone zwycięstwo Tarnovi I. b. Na wyróżnienie zasługują z Tarnovi Łabno i Krupski z reprezentacji Owide. Zawody prowadził p. Perlberg.

Kronika.

W OSTATNIM czasie poczęły się powtarzać coraz częściej kradzieże mieszkaniowe i sklepowe z włamaniem i w dniu 21.IX b.r. policja wpadła na trop tejże szajki w osobach: Józefa Dyrdała, Andrzeja Janika, Adolfa Barwacza i Stanisława Schaba, znanych złodziei zamieszkujących w Tarnowie. Jak dochodzenia wykazały szajka ta dokonała 9 kradzieży z włamaniem mieszkaniowym i sklepowych w różnych dzielnicach miasta. Od zatrzymanych odebrano część skradzionych rzeczy i wzrócono pokrzywdzonym. Sprawców tych kradzieży oddano do dyspozycji Władz sądowych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 19.IX Michał Chomik pochodzący z Łabowej, pow. Nowy Sącz jadąc pociągem osobowym do Tarnowa zasnął, czy też zapomniał wysiąść na stacji w Tarnowie, gdy pociąg ruszył w kierunku Krakowa wyskoczył z tegoż pociągu skutkiem czego doznał złamania lewej nogi i odniósł ogólne potłuczenia na ciele. Michał Chomik został odstawiony do szpitala powszechnego w Tarnowie na leczenie.

OKRADANIE AUTOBUSÓW. Dnia 18 września 1929 r. policja tarnowska przytrzymała niejakiego Chila Felsena z Rozwadowa, który jak dochodzenia ustaliły kradł pakunki z różnymi towarami z autobusów na placu Sienkiewicza w Tarnowie, a skradziony towar pozbywał u Majera Korna w Tarnowie. Zatrzymany Chila Felsen posiadał w chwili zatrzymania go 4 sztuki materji, którą skradł na szkodę dotychczas niewiadomego właściciela. Pokrzywdzony po odbiór tejże materji, może się zgłosić w godzinach urzędowych w Wydziale śledczym w Tarnowie.

Teatralny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów.

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1. od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innemi prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie. W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych miadomości teatralnych.

Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne z zakresu teatrologji.

Czas trwania kursu przewidywany przez 8 miesięcy. Szczegółowy prospekt na żądanie, wysyła Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

Drobiazgi kobiece.

Moda.

Różnice coraz mniej ludzi rażą w ogólnym coctailu, zacierają się kontrasty i nierówności wyrównują bez zgrzytów. Jakie czasy, taka też i moda. Na przykład weźmy rękawy: płaszcz wieczorowy, a nawet i spacerowy, choć w mniejszym nieco stopniu, to co innego, a rękawy to też co innego.

Rękawy płaszcza popołudniowego całe zahaftowane przybrano taśmą, futrem albo wręcz z materjału innego koloru, odcinają się od reszty w sposób przyjemny dla oka, a pozatem dają wiele pola dla inwencji w stosunku do okrycia starego.

Płaszcze wieczorowe natomiast mają zdecydowanie odmienne rękawy nietylko w gatunku matarjału, ale i w kolorze. Do płaszcza z czarnej panne rękawy z panne białej, do weluru w kolorze vert gris rękawy ze złotej lamy, do welwetu ciemno popielatego rękawy brokatu srebrzystego itd. itd. Oczywiście rękaw taki musi być odpowiednio nadęty i sam w sobie stanowiący strój i przybranie całości, odpowiednio mniej już obfitej w fałdy i zazwyczaj prostej. Będą to zasobne bufy — zwłaszcza do okrycia wieczorowego — zaczynające się między ramieniem a łokciem i ujęte w oryginalny mankiet z fatra przy dłoni, przyczem wykończenie mankietu odpowiada takiemuż wykończeniu kołnierza.

Narazie, moda nierażącej odmienności i kontrastów, odnosi się do płaszcza tylko, ale można ją z powodzeniem zastosować i do sukien, zwłaszcza starych, na próbę oczywiście. Materjału na rękawy modne powinno być dużo, ale dobrego smaku znacznie więcej, żeby sukienka zainponować mogła najzłośliwszej z przyjaciółek, która widzi więcej niż zobaczyć może i mówi wskutek tego mniej niż powinna. K.

Jak przechowywać kartofle na zimę.

W obecnej porze roku będzie szczególniej na czasie podać naszym gospodyniom sposób najlepszego przezimowania kartofli, stanowiących tak ważny artykuł spożywczy. Rzecz prosta, że aby kartofle dobrze przezimowały, należy przy zakupie uważać, aby towar był wyborowy, gdyż niezdrowe kartofle zarażają inne.

Najważniejszym warunkiem, aby kartofle dobrze się trzymały jest, by były do piwnicy złożone suche. Należy przytem przebrać je starannie i wszystkie uszkodzone albo odrzucić, albo też złożyć osobno do natychmiastowego użytku.

Dobrze jest zwłaszcza w latach mokrych pod kartofle dać warstwę koksu, albo węgla drzewnego. Chroni to kartofle od gnicia, zwłaszcza jeżeli się piwnicę przytem przewietrza. — Jeżeli powietrze w piwnicy jest za wilgotne, to dobrze jest wstawić do niej czasem naczynie z niegaszonem wapnem, które chłonie wilgoć z powietrza. Gdy następnie wapno to rozsypie się na proszek, to może być użyte do nawożenia ogrodu. — Przeciwnie, jeśli powietrze w piwnicy jest zbyt suche, to trzeba postawić w niej naczynie z wodą. W piwnicy powinno być ciemno i sucho, ponieważ pod wpływem światła i wilgoci zaczynają kartofle prędko kiełkować.

Zbyt wodniste kartofle należy przed użyciem położyć na parę godzin w pobliżu ciepłego pieca, co sprawia, że wilgoć wyparowuje, a kartofle po ugotowaniu będą smaczne i sypkie.

Wydawca odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.